

To był w Opolu ostatni mecz sezonu. Odra do utrzymania potrzebowała zaledwie jednego punktu. I choć zagrała ze zdegradowaną już Chojniczanką, to łatwo nie było. Oficjalnie na meczu było 1980 osób. Podobał mi się doping kibiców Odry. Gra jej piłkarzy mnie zachwyciła, ale ... tylko w pierwszych minutach.



W pierwszych pięciu – dziesięciu minutach opolanie stworzyli kilka znakomitych sytuacji, ale żadnej z nich nie zakończyli bramką. Wtedy pomyślałem, że Odra wygra kilkoma bramkami. Niestety, ale obraz gry szybko się zmienił. Spotkanie się wyrównało. Na szczęście w 35. minucie bardzo ładną bramkę głową zdobył Hiszpan, Borja Galan.

Po zmianie stron spotkanie „siadło”. Żadna ze stron nie wykazywała determinacji w dążeniu do zdobycia bramki. Gracze Odry starali się utrzymywać przy piłce chcąc bezpiecznie dowieść

skromne zwycięstwo. W ostatnich dziesięciu minutach goście zaczęli coraz śmielej atakować. Pierwszym ostrzeżeniem był groźny strzał, który z wielkim trudem obronił Artur Haluch. Na pięć minut przed końcem Kamil Mazek pokonał opolskiego bramkarza. Od tego momentu Odra znalazła się nad przepaścią. Ostatecznie opolanie dowieźli remis dający utrzymanie w I lidze.

- Nigdy nie spadnie, Oderka nigdy nie spadnie – po meczu śpiewali kibice Odry. Jak na mecz, na którym nie było kibiców gości, to miejscowi zaprezentowali dobry doping. Prowadzili go przez całe spotkanie.

Na przyjazd do Opola zdecydowałem się w ostatniej chwili, stąd mecz ten oglądałem z pozycji kibica. Byłem z żoną, dzięki przywiozłem dwa bilety. Dodam, że za swój zapłaciłem 25 zł, a za „kobięcy” 12 zł. Żeby mieć prawdziwe bilety kupiłem je w kasie. Wiązało się to ze staniem w długiej kolejce. Pewnie nie jeden kibic dziwił się, że w czasach internetowej sprzedaży ludzie stoją w kolejkach. Pomijając to, że kupuję tak ze względów kolekcjonerskich, to przyznam, że kupowanie w kasie ma swój urok (klimat).

Na stadionie od jednego z kibiców Odry otrzymałem zestaw biletów z różnych dyscyplin sportu.

{morfeo 651}